

Robert Walenciak

PASJA ŻYCIA

Prof. Grzegorzowi W. Kołodce na 70-lecie urodzin

Grzegorz Kołodko do dzisiejszej Polski nie pasuje. W kraju politycznej bijatyki, gdzie trzeba być albo po jednej, albo po drugiej stronie, on jest ponad. Ani w PO, ani w PiS.

Gdy zaprosi się go do mediów, nigdy nie wiadomo, co powie. W kraju, gdzie jest się albo za, albo przeciw, a dziennikarze zapraszający gości doskonale wiedzą, jakich opinii po kim można się spodziewać, taki wolny elektron wywołuje stan niepewności, a czasami paniki.

Ma własne poglądy. Nie sposób zapisać go do ekonomistów związanych z PO, wywodzących się z neoliberalizmu. Obcy jest też tym krążącym wokół PiS, powtarzającym jak mantrę: repolonizacja, firmy narodowe itd. „Nowy nacjonalizm – także ten polski – to bękart neoliberalizmu, który służył wzbogacaniu nielicznych kosztem większości. Musi znaleźć się inna droga niż neoliberalna czy populistyczno-nacjonalistyczna” – tak odpowiada jednym i drugim. Ta droga to Nowy Pragmatyzm. Jak sam ją określa – nieortodoksyjna, interdyscyplinarna teoria ekonomii i strategia rozwoju. Ale o tym za chwilę.

Ma niewłaściwe pochodzenie. W czasie obrad Okrągłego Stołu był

Wchodząc do polityki, postawił sobie dwa cele: sanację gospodarki i przeciągnięcie Polski na Zachód. I oba zrealizował.

po niewłaściwej stronie. Zawsze związany był z lewicą i jej się nie wyparł. To rzadka cecha w Polsce – lojalność wobec własnej formacji. Przecież gdyby wykonywał gesty w jedną lub drugą stronę, byłby dziś fetowany i rozrywany. Albo przez PiS, albo przez PO. Przykładów takich karier jest przecież aż nadto. A Kołodko nic. Olimp.

Woli naukę od polityki. Ale tę przez duże N. To też w gruncie rzeczy rzadkość, profesorowie w Polsce chętnie sprzedają swoje umiejętności – a to w polityce, a to w gospodarce, a to w dyplomacji. Kołodko, staromodnie, wybiera świat uniwersytetów.

Za dużo wie. W Polsce nawet profesorowie są w większości krótkodystansowcami, po 15-20 minutach zaczynają się powtarzać. O, Grzegorz Kołodko jest z innej gliny, biada tym, którzy nie są dobrze przygotowani do

rozmowy, zresztą nie tylko dziennikarzom. Jest piękna anegdota z czasów, gdy Grzegorz Kołodko był przymierzany po raz pierwszy na stanowisko wicepremiera i ministra finansów, jeszcze w rządzie Waldemara Pawlaka, i w związku z tym miał spotkanie z klubem SLD. Spotkanie się rozpoczęło, Kołodko tłumaczył, wyjaśniał, miały kolejni kwadrans. Aleksander Kwaśniewski podał Józefowi Oleksmu karteczkę. Oleksy ją dyskretnie przeczytał i potakująco kiwnął głową. Na karteczce były cztery słowa: „Boże, on nas zamęczy...”.

Ma rękę do ludzi. W polskiej polityce rzadko to się zdarza. Zbyt często politycy dobierają sobie na współpracowników głębszych od siebie, a potem cierpią, bo coś zostało źle zrobione, coś nie działa, wybucha jakiś skandal. Wolty, awantury, wzajemne pretensje – to chleb powszedni. Tymczasem kiedy popatrzymy na ekipę Kołodki, którą skonstruował,

wprowadzając „Strategię dla Polski”, zauważymy, że zdecydowana większość tych ludzi porobiła wspaniałe kariery. Nazwisk nie będę wymieniał, bo miejsca brakuje, poza tym łatwo je sprawdzić. A to on ich powyciągał z uniwersyteckich katedr, powierzył odpowiedzialne zadania – i się nie zawiodł. Potrafił kierować zespołem takich indywidualności, był autorytetem.

Gdy wspomina „Strategię dla Polski”, lata 1993-1997, kiedy gospodarka rosła, a inflacja spadała, myślę, że Kołodce za ten czas powinniśmy przypisać jeszcze jedną zasługę. To on uratował Leszka Balcerowicza i jego legendę. Być może i Kołodko, i Balcerowicz będą z tego niezadowoleni, ale takie z perspektywy lat mam wrażenie – gdyby nie „Strategia...”, szybkie ociosanie neoliberalnej terapii (Kołodko powiedziałby: szoku bez

terapii), Polska mogłaby iść ścieżką rosyjską, a tam neoliberalne reformy doprowadziły niemal do upadku państwa. U nas upadku nie było – ale czy nie dlatego, że w porę zastosowano odpowiednie lekarstwo? Że Kołodko ze swoją wiedzą, jak funkcjonuje gospodarka, ale i swoją energią, pasją, miał siłę, by przestawić to wszystko na dobre tory?

Kołodko nie pasuje też do tego kraju, bo zbyt szeroko patrzy na świat. Jego książki, „Wędrujący świat”, „Świat na wyciągnięcie myśli”, „Dokąd zmierza świat”, „Droga do teraz”, były przejściem do najwyższej ligi.

Wcześniej znaliśmy go jako znakomitego stratega gospodarki, a tu pokazał się jako intelektualista, myśliciel, który na nowo wyłożył nam wizję światowej gospodarki i jej mechanizmów. Nie ukrywam, nigdy nie przekonywała mnie uparcie wtłaczana wiara, że ekonomia jest jak matematyka. Że kieruje się ogólnymi, matematycznymi prawami – wystarczy je stosować i wszystko będzie dobrze. I tak samo.

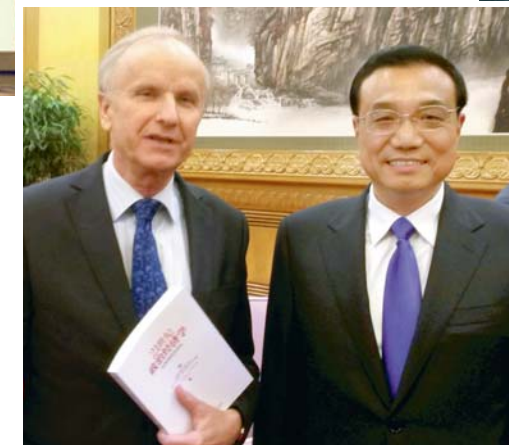
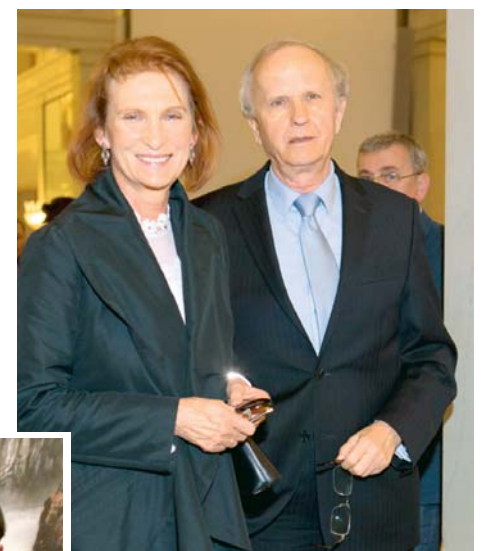
Jeżeli ktoś czytał na studiach Maxa Webera i miał zajęcia z prof. Jerzym Tomaszewskim poświęcone II RP i dziedzictwu zaborów, musiał być wobec tej neoliberalnej wiary sceptyczny. Pachniała ona starym, zmurszałym marksizmem, jego ortodoksyjną wersją, która wszystko tłumaczyła walką klas. Neoliberalizm też tłumaczył wszystko, choć na kilometr pachniał ogólną teorią wszystkiego serwowaną dla niedokształconych.

No i Grzegorz Kołodko to myślenie z hukiem odrzucił. Już w czasie „Strategii dla Polski”, w pierwszym okresie, w którym kierował polską gospodarką, tłumaczył, że demokracja i wolny rynek to jedno, ale potrzebne są jeszcze instytucje, które by te żywioły ogarniały. I zasady, które by regulowały ich działanie. Czas pokazał, że miał rację. Rychło potem do „instytucji” zaczął dorzucać kolejne



Rada Gabinetowa u prezydenta Aleksandra Kwaśniewskiego. Nz. wicepremiera Jarosław Kalinowski i Grzegorz Kołodko, 6 listopada 2002 r.

Prof. Kołodko jest też melomanem. Z żoną Alicją na premierze „Damy Kameliowej” w Teatrze Wielkim, 20 kwietnia 2018 r.



Z premierem Chin Li Keqiangiem.

elementy, niezbędne, by zrozumieć, dlaczego dany kraj wybiera taką, a nie inną drogę. „Chcieliśmy mieć rynek i demokrację, to mamy. Tylko okazuje się, nie po raz pierwszy, że demokracja nie wyklucza głupoty, a rynek nie eliminuje nieuczciwości. Potrzebne jeszcze jest coś więcej. To coś więcej to jest właśnie kapitał społeczny” – to jedna z jego niedawnych wypowiedzi. „Czasami jest tak, że instytucjonalne, strukturalne rozwiązania, także te w sferze prawa, regulacji krajowych i europejskich, są właściwe. A potem okazuje się, że z jakichś powodów – i te powody trzeba wyjaśnić – niewłaściwi ludzie znajdują się na niewłaściwych miejscach”.

Bo matematyka tego nie wyjaśnia... Trzeba więc sięgać do innych nauk. „Albo ekonomia otworzy się na wielopłaszczyznowe, intelektualnie płodne współdziałanie z innymi naukami i dobrze będzie sprawowała swą służebną rolę, albo się zasklepi we własnym zaścianiu i nie będzie umiała udzielić odpowiedzi na wielkie pytania, przed którymi stoi cywilizacja i ludzkość – pisał w „Świecie na wyciągnięcie myśli”. – Już ma z tym trudności, bo tradycyjna ekonomia nie potrafi odpowiedzieć zadowalająco nawet na pytanie, dlaczego tak, a nie inaczej ewoluuje gospodarka światowa. Jej zawziętość na gruncie ortodoksyjnych, wąsko ekonomicznych teorii wyjaśnić nie sposób, jest bowiem zbyt skomplikowanym fenomenem”.

„W historycznym procesie rozwoju szczególne znaczenie odgrywają uwarunkowania kulturowe – doda-

wał. – Kulturę trzeba pojmować szeroko – od stopnia wiedzy oraz jakości kapitału ludzkiego i społecznego, poprzez system wyznawanych wartości, w tym religię, do kultury *sensu stricto*. Ekonomiści nie lubią tej konstatacji, bo wprowadza do rozważań elementy »miękkie«, niełatwo mierzalne, a czasem wręcz w ogóle niemierzalne. Ale to właśnie kultura ma coraz większe znaczenie i bez zagłębiania się w jej meandry niekiedy na nic zdaje się manipulowanie stopami procentowymi, podatkami, kursami walutowymi, taryfami celnymi i innymi instrumentami polityki gospodarczej, o których nieustannie tak głośno w mediach, choć jakże często nie jest to w ogóle warte całej owej wrzawy”.

Oto więc droga, którą przeszedł i która doprowadziła go do Nowego Pragmatyzmu. Czyli czego?

Postuję się słowami prof. Macieja Battowskiego: „Od czasów Oskara Langego i Michała Kaleckiego, a więc od ponad 50 lat, Grzegorz W. Kołodko jest pierwszym polskim ekonomistą, który podjął wyzwanie wniesienia twórczego wkładu do światowej eko-

nomii nie tylko w postaci przyczynkarskich artykułów naukowych, lecz przez kompleksową i spójną koncepcję teoretyczną odnoszącą się do zasadniczych problemów ekonomicznych współczesności i przyszłości. (...) Co jest najważniejsze w koncepcji Kołodki?

(...) Po pierwsze, w ujęciu nowego pragmatyzmu ekonomia przyszłości musi być w znacznym stopniu nauką kontekstualną i multidyscyplinarną, bo gospodarka – przedmiot badań ekonomii – jest bytem głęboko zróżnicowanym i zmiennym, a wartości, na których opiera się polityka gospodarcza, i w konsekwencji cele, które powinna realizować, nie są jednolite w skali globalnej. Ta różnorodność gospodarek (systemów gospodarczych), w których realne procesy determinowane są w coraz większym stopniu czynnikami pozaekonomicznymi, zwykle pomijanymi w ortodoksyjnej ekonomii, przekłada się właśnie na różnorodność i multidyscyplinarność ekonomii. W konsekwencji klasycznie rozumiane prawa uniwersalne mogą mieć w ekonomii tylko ograniczone znaczenie.

Po drugie, ekonomia w rozumieniu nowego pragmatyzmu powinna być nauką głęboko zanurzoną w aksjologii, można powiedzieć – humanistycznej i antropocentrycznej. Nauką, która absolutnie nie pozostaje obojętna wobec wielkich problemów i bolączek współczesnego świata i w której ujęcie normatywne jest równie ważne jak deskryptywne. Tak rozumiana ekonomia w warstwie opisowej



Z Ireną Szewińską podczas akcji „Biegnij, Warszavo”, 2 października 2011 r.

Sportowy poranek premiera w Atenach, 16 kwietnia 2003 r.

▶ powinna potrafić oceniać i rozróżniać »dobre« oraz »złe« gospodarki (systemy gospodarcze). W warstwie postulatycznej zaś ekonomia powinna wskazywać rozwiązania prowadzące do »dobrych« gospodarek, powinna proponować aktywne i skuteczne w różnych sytuacjach programy rozwoju. Ekonomia może, i powinna, współkształtować przyszłość gospodarczą świata na gruncie zasady umiaru oraz rozwoju potrójnie zrównoważonego (ekonomicznie, społecznie oraz ekologicznie). Ekonomia nie może przy tym abstrahować od politycznych uwarunkowań i determinantów współczesnej gospodarki. Kołodko dystansuje się przy tym wyraźnie od wszelkich utopii i wystrzega iluzji co do skali możliwości nadawania przyszłości pożądaných kształtów, akcentując imperatyw praktycznego, pragmatycznego podejścia.

Po trzecie, nowy pragmatyzm uznaje nieuchronność procesów globalizacji, a samą globalizację traktuje jako czynnik determinujący zachowania gospodarcze na wszystkich poziomach. Punkt ciężkości nauki ekonomii, a także polityki gospodarczej, przesuwają się zatem z problematyki makroekonomicznej na globalną. Dobra gospodarka na poziomie systemu gospodarczego zawsze może być tylko elementem właściwie zorganizowanej i odpowiednio regulowanej globalnej gospodarki, co bynajmniej nie oznacza rezygnacji z zabiegania o zachowanie racjonalności mikroekonomicznej”.

Mocne słowa, ale tak się stało, że po latach pracy w rządzie Grzegorz Kołodko poświęcił się temu, co ceni i lubi najbardziej – życiu naukowemu, akademickiemu. Odwiedził wszystkie kraje świata, obserwując, jak działają



ich systemy gospodarcze. Zastanawiając się, dlaczego te same recepty dają tak różne wyniki. Napisał kilka książek. Przetłumaczono je na kilkanaście języków. Wykładał na uczelniach na wszystkich kontynentach.

Trzeba mieć niebywałą determinację, by temu wszystkiemu podołać. I tu mogę dopisać, że Grzegorz Kołodko nie pasuje do tego kraju jeszcze z jednego powodu – prowadzi mało polski tryb życia. Narzucił sobie ścisłą dyscyplinę. Regularnie biega i pływa. Jest wegetarianinem. Nie pije alkoholu ani nie pali. Śpi krótko, żeby móc dłużej pracować.

Poza tym, co też nad Wisłą dziwnie wygląda, martwi się o Polskę, o przyszłość. Bo przecież Polak nie martwi się o swój kraj, tylko jest z niego dumny, i bardziej interesuje go przeszłość niż przyszłość. Kołodko jest więc inny.

Pamiętam go, gdy w lipcu 1996 r. w Paryżu podpisywał umowę o przy-

stąpieniu Polski do OECD. Szczęśliwy machał dzwonkiem, że to sygnał naszych zachodnich aspiracji. Że to pierwszy krok na drodze Polski do zachodnich struktur. Pamiętam go też z Kopenhagi, z 13 grudnia 2002 r., podczas dramatycznych negocjacji, które przesądziły, że jesteśmy członkami Unii. Można rzec, wchodząc do polityki, postawił sobie dwa cele – sanację gospodarki i przeciągnięcie Polski na Zachód. I oba zrealizował.

Potem, już jako profesor, czasami w roli publicysty, o tych celach wciąż pamiętał. Po to też m.in. pisał książki. By wprowadzić racjonalną debatę do społeczeństwa. I tam zawarł taką przestrożę: „Bynajmniej nie oczekuję od wszystkich grup społecznych profesjonalnych analiz i teoretycznych wniosków, ale zbyt wiele poglądów, opinii, sądów opiera się nie na lekturze książek i głębszych przemyśleniach, lecz na czytaniu gazet i powierzchownych refleksjach. Dotyczy to – co już jest poważną sprawą – również części środowiska akademickiego. (...) Takie »myślenie mediami«, z których zbyt duża część jest przeideologizowana, służebna wobec grup specjalnych interesów oraz skrajnie skomercjalizowana, nie tylko stanowi zagrożenie dla jakości elit, bez wysokiego poziomu których nie może być mowy o znaczącym postępie, lecz także powoduje wręcz swoistą intelektualną zapaść społeczeństwa”. Bo to chore, dodaje, gdy profesorowie powołują się na media, a nie odwrotnie. Przytaczam te słowa nie w imię jakiegoś samobiczowania, ale by przypomnieć kolejną batalię, którą Kołodko prowadzi – z otaczającym nas chaosem informacyjnym, którego jest coraz więcej.

Tak oto Grzegorz W. Kołodko dobił 70 lat. Śmiało możemy mu gratulować udanego życia: naukowego, politycznego, i ze spokojem czekać na jeszcze. Bo profesor płynnie przechodzi do roli, o jakiej chyba marzył najbardziej – autorytetu przez duże A. Już nie profesora od ekonomii, ale intelektualisty, rozumiejącego i tłumaczącego świat i Polskę.

Napisałem na początku, że Grzegorz Kołodko nie pasuje do dzisiejszej Polski. Może więc czas, by Polska zaczęła pasować do niego?

Panie Profesorze, sto lat!

Robert Walenciak